

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie 2 ruble (za odnośnienie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie), z przesyłką pocztową kwartalnie 2 ruble 25 kop.

OGŁOSZENIA: wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście 1 rub.; na 1 stronie okładki 60 kop.; na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem 30 kop.; na 3-ej stronie okładki i ogłoszenia zwykłe 25 kop.; Kronika towarzyska, Nekrologi, Nadesłane po 75 kop. za wiersz. Marginesy: na 1-ej stronie 10 rub., przy Nadesłanych 8 rub.; na ostatniej stronie 7 rub. i wewnątrz 6 rub. Artykuły reklamowe 175 rubli za stronę.

ŚWIAT

Rok XI. № 41 z dnia 7 października 1916.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.



Franc. Tow. Ubezpieczeń na Życie
„L'URBAINE”
Ulgi na wyp. niezd. do pracy
Filia dla Kr. P. Marszałk. 136.

8857 Oddział miejski: ulica Moniuszki Nr. 2.
Biuro Kijowskie: Kijów, ulica Kreszczatik Nr. 45.
Wilno, róg Ś-to Jerskiej i Kazańskiej Nr. 9.

Pryszcze, wagner, opalenizna i plamy usu-
wa radykalnie
Matuje i odmładza cerę Kalotent wy-
robu apt. Ed. Lipińskiego. Sprzedaż w skle-
pach Fr. Pulsa i perfumer. **Cena Rb. 1.50.**

Istniejące od 1805 roku.

ZAKŁADY OGRODNICZE

C. ULRICH

Warszawa, Ceglana № 11

zawiadamiają, że wyszedł z druku
Cennik drzew i Krzewów Owo-
cowych i na żądanie rozsyłany
jest bezpłatnie.

Ojczyzna Batorego.

Wojna, niby płyn ognisty, wylewający się po za brzegi wszystkich z kolei naczyń, jakie mu się przedstawiają, zajęła oto i pagórzysty Siedmiogród, kraj bardzo starożytny, bardzo piękny i bardzo mało znany a dla pamięci polskiej nie obojętny, boć on to dostarczył koronie naszej najdzielniejszego z królów, Górami zewsząd ściśnięty, stanowi on niby prawdziwą warownię, pełną bogactw naturalnych: złota, miedzi, żelaza, węgla i źródeł mineralnych. Rzymianie wkroczyli tu pod Trajanem, zwyciężyli daków i kolonie założyli. Rumuni mają się za ich prostych potomków. Ale im uczeni węgiercy i Niemcecy dowiedli, że te ambicje zbyt są górne. Podczas wylewu narodów ze wschodu rzymianie zostali wypędzeni z Dacyi za Dunaj, dakowie wytopieni przez gotów i hunnów; awarowie dokończyli tego dzieła zniszczenia. Wszystko tu zginęło, co było ludzkim: plemiona pierwotne i nazwy łacińskie. Węgrzy zajęli ten kraj, jako olbrzymie pustkowia, i utworzyli na wschodnim pograniczu kolonie zbrojne: seklerów. Skąd się tu jednak wzięli rumuni? Jeden to z najtrudniejszych problemów historycznych: Do XIII w. nigdzie o nich

ani słówka. Od kolonistów rzymskich z II w. nie pochodzą napewno. Prędzej od zlatynizowanych plemion pasterskich, które car bułgarski Samuel wysiedlił przemocą z Epiru i Tesalii; lud bitny zamienił się na żołnierza najemnego w służbie cesarstwa bizanckiego; za Dunaj wywędrowali dopiero około 1200 r. Legenda o rzymskim pochodzeniu rumunów urosła w czasach odrodzeniowych pod piórem włoskich humanistów, którzy, dawniejszym obyczajem, usiłowali panujący nad Siedmiogrodem ród Macieja Korwina wynieść z najszlachetniejszych źródeł. Krainę tę zamieszkuje obecnie, oprócz seklerów i rumunów, szereg trzeci, i jego pochodzenie najmniej jest wątpliwe: to sasi siedmiogrodzcy. Osadzili ich królowie węgiercy na prawie autonomicznem, oni dali krajowi nazwę, pozakładali tu miasta i dotychczas strzegą w nich niemieckości. Rumuni, zwyrodniali, schłopi, do ziemi przykuci, przestali odgrywać rolę polityczną. Nie mieli żadnej organizacji, nie stanowili „nacyi”. Trzy „nacye” krajowe — to szlachta węgierska, seklerowie i sasi.

Z Polską wszedł Siedmiogród w stosunki handlowe w XIV w. przez

sasów. Za Batorego wystąpił pod Polock i Psków dzielną piechotę seklerską. Polityka Rakoczych, jak mówi dr. Jan Dąbrowski w swym szkicu o Siedmiogrodzie, „różnym chadzała drogami” wobec Polski. Ostatni z Rakoczych, nieszczeniwy wojownik o niepodległość Węgier, w Polsce szukał schronienia. I Polska dała Siedmiogrodowi bohatera, generała Bema. Jego kampania zimowa w 1848/9 uczyniła go bożyszczem seklerów, wśród których do dnia dzisiejszego trwa, wedle świadectwa dra Dąbrowskiego, prawdziwy kult „ojca Bema”. Największy poeta węgierski, Aleksander Petefi, był adyutantem Bema. W swych wzniosłych lirykach dla wodza, wodzącego armię „ostrołęką krwawą gwiazdą zemsty”, przysięga, że nigdy go nie opuści. Musiał go jednak opuścić, przez kulę nieprzyjacielską położony na polach Segesvaru, gdy niósł rozkaz ukochanego wodza.

Węgrzy grają tu tę samą mniejszą rolę, co polacy na Litwie: to ziemianie, zawodowa inteligencja a w miastach nie saskich i mieszczanie. Seklerowie stanowią warstwę rolną w kilku wschodnich komitach; zresztą włościanstwo — to rumuni. Szlachta węgierska i seklerowie z góry na nich patrzą. Chłop rumuński jest mało kulturalny i bardzo brudny; niższe duchowieństwo nie bardzo się wybija umysłem i obyczajem ponad chłopą; postęp idzie tu krokiem żółwim, choć węgry lepiej traktują rumunów, aniżeli biednych słowaków; rumunowie w Siedmiogrodzie mają kilka gimnazjów i przeszło dwa tysiące szkół ludowych. Materyalnie, a zdaje się, że i moralnie, stoją oni wyżej od rumunów Rumunii; w każdym razie, to Siedmiogród dostarcza rumuńskiemu ruchowi naukowemu i literackiemu najwybitniejszych talentów.

Ruch polityczny dako-romański od lat już kilkudziesięciu usiłuje nawrócić siedmiogrodzkie rumunów



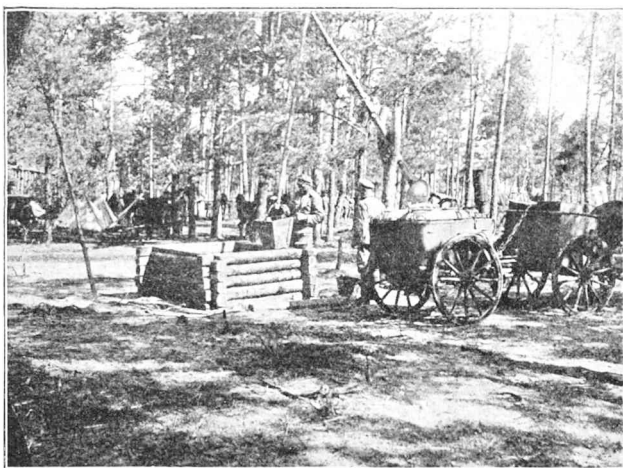
do idei Wielkiej Rumunii. Nie szędzono w tym celu ani ludzi, ani pieniędzy. Zainicjowano energiczną politykę agrarną, wykupując z rąk węgierskich ziemię i parcelując ją między chłopów. Małorolność wśród rumunów jest powszechna: trzecia część gospodarstw przypada na mniej, niż pięciomorgowe, a większych właścicieli rumuńskich jest

ledwie 26. Spółki rumuńskie kredytowe rozporządzają 58 milionami koron wkładów (węgierskie — 160, saskie — 91), ale, energicznie kierowane i zasilane francuską kapitałami, zdołały one, w ostatnim dziesięcioleciu, wykupić 5% własności rolnej w kraju. Węgrzy się zaniepokoił i rozpoczęli akcję ochronną, którą przerwała wojna. Zabawny szczegół:

rumuni zorganizowali wcale udaną akcję emigracyjną, wyprawiającą seklerów do Ameryki.

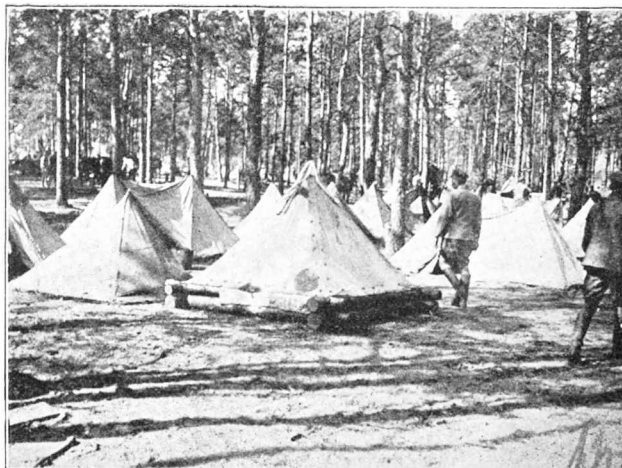
Żywiół niemiecki, choć trzyma się mocno, nie ma tu przyszłości. Walka toczy się o to, czy kraj będzie węgierskim czy rumuńskim. Z jednej strony staje żywiół mniej liczny, ale kulturalny, z drugiej, silny liczbą masy. *b.*

Z frontu wschodniego.



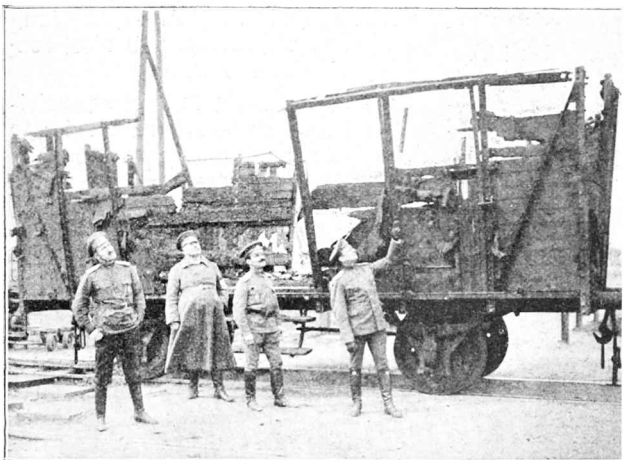
Fot. St. Dzikowski.

Przy studni.

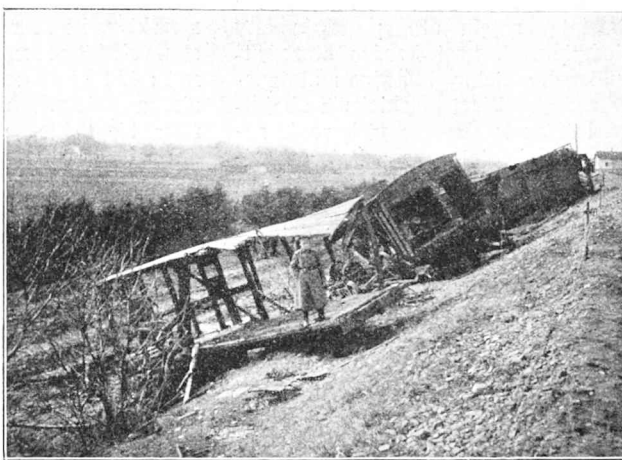


Fot. St. Dzikowski.

Namioty w lesie



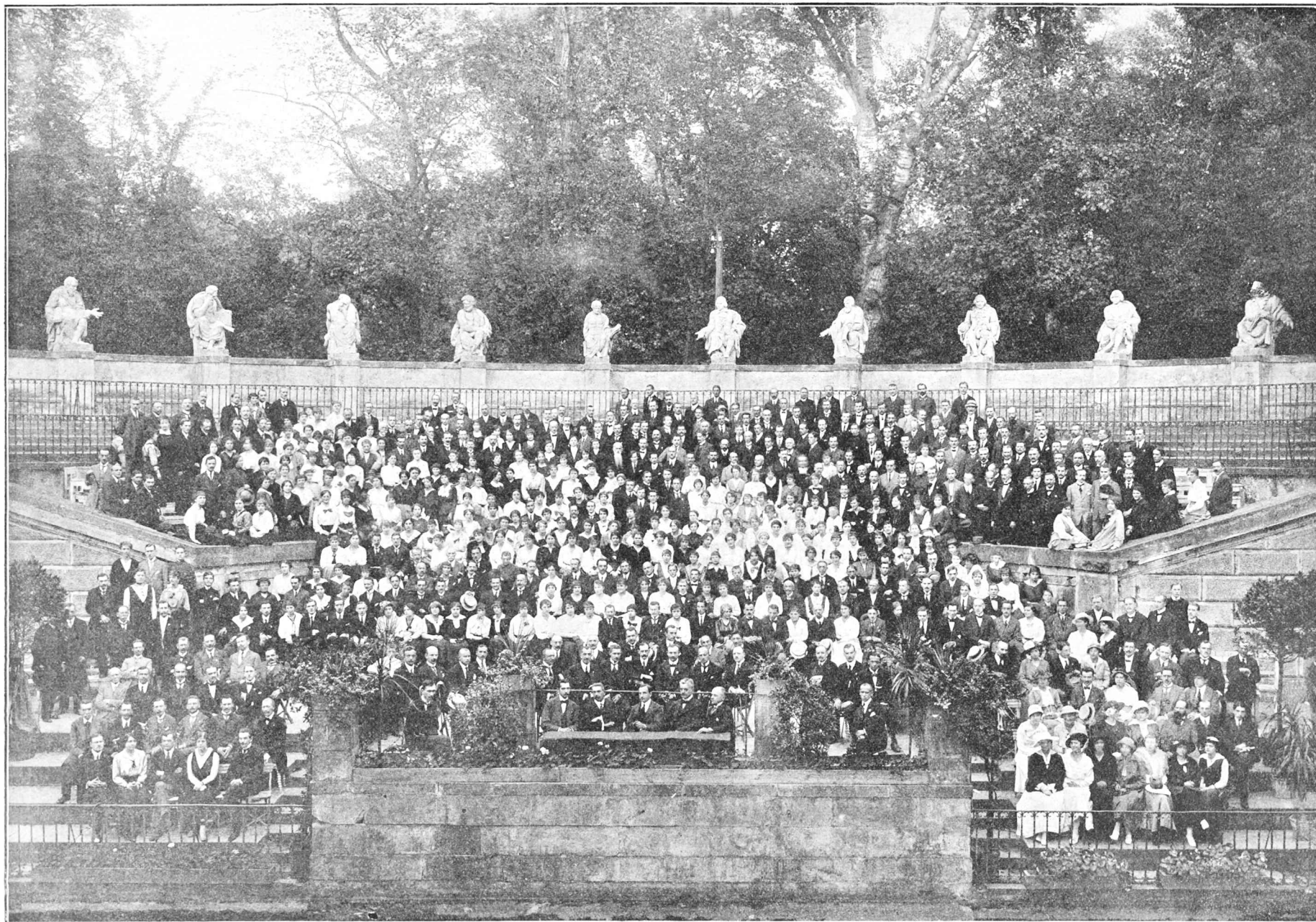
Rosyjski pociąg zbombardowany przez lotnika niemieckiego na froncie południowo-wschodnim.



Pociąg ugodzony pociskiem z aeroplanu niemieckiego wykołcił się i spalił.

Do naszych czytelników w Galicyi, Cesarstwie Austryackiem i Cesarstwie Niemieckiem.

„ŚWIAT“ można obecnie prenumerować wprost z Warszawy w każdym odnośnym urzędzie pocztowym. Upraszamy naszych czytelników o skorzystanie z tego udogodnienia, które zapewni im rychłe i akuratne otrzymywanie naszego pisma. Należy bezwzględnie zgłosić się na pocztę i opłacić „ŚWIAT“ za IV kwartał r. b.



Kierownicy i współpracownicy Sekcji Rozdziału Mąki i Chleba. Na czele: inż. Stefan Brun (przewodniczący), pp. Józef Pfeiffer (zastępca przewodniczącego), dr. Józef Zawadzki, Władysław Suchodolski, Karol Olszowski, (członkowie honorowi), Edward Zarębski (szef biura), Leon Zaborowski, Witold Przewoński, Kazimierz Książski, Stanisław Mączynski, Konstanty Dobrski, Roman Kietliński, Wacław Rossman, Edmund Wróblewski, Władysław Falkowski, Adam Berent, Kazimierz Słowiński, Florentyn Łopiński, Aleksander Barczewski, Tadeusz Bormann, Henryk Billich, Bronisław Feinstein, Bolesław Niecienkiewicz, Bronisław Lubinski, Stanisław Helbich, Stanisław Limprecht i Aleksander Lipinski (sekretarze).
Fot. Jan Raczynski.

OPERA. „Lilie“, Felicyana Szopskiego.

Niespodzianką nie było dla mnie pod pewnym względem to, co usłyszałem na premierze „Lilii“. Zarówno twórczość kompozytorska, jak i działalność pedagogiczna Felicyana Szopskiego ujawniły w nim dotychczas — wybitnego harmonistę.



Felicyan Szopski.

Interesujące pochodzący akordów, subtelne modulacje, wszelkie piękno muzyczne, wynikające z następstwa jednocześnie brzmiących tonów — oto żywioł, w którym najbardziej lubuje się Szopski, gdzie pewien jest swojej wiedzy, rutyny i pomysłowości.

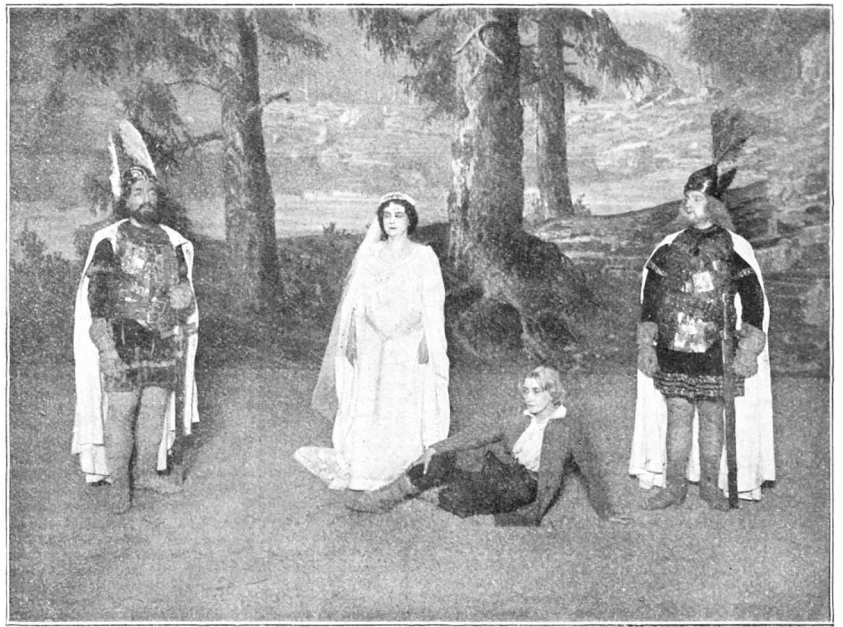
W „Liliach“ niewątpliwie przeważa pierwiastku artystycznego mięci się w efektach harmonicznym. W szczególności typowym jest w tej mierze akt drugi. Znajdujemy tam niewiele tematów charakterystycznych, natomiast nieprzerwanym ruchem płyną fale akordów, na szczycie których snują się recitativa.

W tym szerokim potoku harmonij główna nić melodyjna, tak zwany „melos“ orkiestrowy, bywa dość nieuchwytny. Oto dlaczego słuchaczowi, który po raz pierwszy poznaje „Lilie“, niełatwo jest odpowiedzieć na pytanie, ile w operze tej znajduje się istotnej twórczości. Być może, iż następstwo różnych alterowanych akordów kryje w sobie pierwiastki natchnienia? Wątpliwości te rozprószyłoby mogło tylko dłuższe, stopniowe wsłuchanie się w kompozycję, przetwarzanie całego dzieła. Zdaniem moim, najpiękniejszy jest akt pierwszy, którego sceny końcowe przejmować mogą od pierwszego razu.

Kontrapunkcyjne użytkowanie i przerabianie tematów względnie rzadko spotyka się w „Liliach“. Między innymi, polifonicznie opracowane są chóry w akcie trzecim, które bardzo dobrze robią wrażenie. Rzecz dziwna, że w całej operze wyłącznie prawie stosowany jest rytm parzysty; wskutek tego brak pożądanego kontrastu między rytmem dwójkowym i trójkowym.

Wszędzie panuje smak wykwinny i powaga stylu. Znać, że autor przez długie lata starał się o to, ażeby w dzieło włożyć najcenniejszy, najgłębszy wyraz swego talentu.

Libretto skreślił autor do spółki z p. Henrykiem Zbierzchowskim.



Mączyński (*Rycerz I*), Kaffalówna (*Pani*), Zabiełto (*Sierota*), Gruszczyński (*Rycerz II*).
Fot. Wł. Szczeblewski.

Treść zaczerpnięto z ballady Mickiewicza, osnutej na podaniu ludowym. Wiele fragmentów z tej ballady pozostawiono w autentycznej redakcji Mickiewicza. Postacią nową, nie istniejącą w balladzie, jest „Sierota“, pasierb Pani a zarazem syn zamordowanego przez nią męża. Partya „Sieroty“, jako liryczna, przedstawia kontrast w stosunku do nastroju ogólnego, silnie dramatycznego.

„Lilie“ uwertury nie posiadają. Po krótkim wstępie orkiestrowym rozpoznajemy się akt pierwszy, gdzie poznajemy „Sierotę“, który jest jakby uosobieniem wyrzutów sumienia zbrodniczej Pani. O zabójstwie Pana dowiadujemy się z jej monologu. Wkrótce przybywają dwaj rycerze, bracia zamordowanego.

Zgromadzony lud przynosi Pani kwiaty. Między nimi są lilie, których widok wytrąca Panią z równowagi, gdyż przypominają one lilie rosnące na grobie zamordowanego. Wówczas Sierota wyznaje, co mu lilie powiedziały, jemu zaś chór wtóruje słowami Mickiewicza:

„Zbrodnia to niesłychana
Pani zabija Pana...“

Wówczas Pani, w szalonym gniewie, odzywa się na stronie:

„To twój ostatni śpiew.“

Akt drugi odbywa się w lesie; z boku chatka pustelnika, w głębi zaś widać kurhan pokryty liliami.

Pani spostrzega „Sierotę“ i rzuca się za nim w głąb lasu, aby go zamordować. Wkrótce pojawiają się

dwaj rycerze, obaj zakochani w Pani; rzucają się na siebie z orężem w rękę, ale Pani, która powróciła po dokonaniu drugiej zbrodni, rozbija ich i obiecuje, że nazajutrz uczyni wybór pomiędzy nimi. Potem następuje rozmowa jej z pustelnikiem, który radzi, ażeby wybór uczynić za pomocą wianków, które spłotą rycerze i złożą w kościele na ołtarzu.

Trzeci akt odbywa się w kościele wiejskim. Wobec zgromadzonego ludu wchodzi bracia i wiencem swe kładą na ołtarzu. Nadchodzi Pani blada i drżąca, ale w wiankach ujrzawszy lilie, cofa się z przerażeniem.

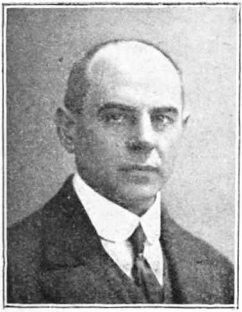
Gdy wybrała wianek, każdy z braci woła: „To mój!“, ponieważ każdy z nich zapewnia, że dla oznaki rwał lilie na kurhanie. Bracia nacierają na siebie z mieczami w rękach, ale oburzony lud rozbraja ich.

Wkrótce pod wpływem błuznierczych wezwań „Pani“ otwierają się drzwi i ukazują się w nich duch męża.

Kościół zapada się. Po chwili zaś widać jezioro, na którym rosną lilie. Ich słodki, cichy śpiew stanowi koniec opery.

Sam fakt wystawienia „Lilii“ oraz ich wykonanie dowiodły, że dzisiejszy Zarząd opery ideowo traktuje swoje posłannictwo i chce popierać twórczość narodową.

Wyreżyserowanie było staranne i wykwinne dzięki inicjatywie p. Kawalskiego. Dekoracje wspaniałe i pełne nastroju.



Walery Bayerlein.



W. Brzeziński, baryton.



M. Crotti, bas.



Adam Dobosz, tenor.



J. Drzewiecki, tenor.



Frenklówna, mezzo-sopr.



Janina Gołkowska.



St. Gruszczyński, tenor.



J. Hirsfeld, kapelmistrz.



Margot Kaftal.



Kamińska-Latoszyńska.



Adam Ostrowski, basista.



Henryk Kawalski, bas.



Jan Lewański, baryton.



M. Lewicka, sopran.



Julia Mechówna.



Eug. Narożny, baryton.



T. Ryder, gł. kapelmistrz.



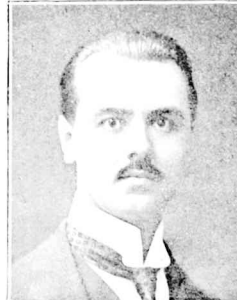
Jadwiga Staniszevska.



T. Śledziński, kapelmistrz.



Janina Tisserant.



Tadeusz Wierzbicki.



Zofia Zabiełło.

Odnawianie zegara.

Soliści popisali się wybornie. Prym trzymała p. Kaftalówna w trudnej, silnie dramatycznej roli „Pani”. P. Zabiellówna artystycznie frazowała partję „Sieroty”. P. Mączewski i p. Gruszczyńska pięknie śpiewali w rolach dwóch rycerzy. P. Ostrowski był znakomitym pustelnikiem.

P. Ryder dzielnie prowadził orkiestrę, ale zbyt często zagłuszał śpiewaków.

J. R.

TEATR ROZMAITOŚCI. „Jastrząb”, sztuka w 3-ech aktach Fr. de Croisset'a.

Zmodernizowana historia płochy Manon i kawalera des Grieux... Oszukują w karty, kochają się... Ona za tęskni na chwilę za życiem uczciwym, gdy spotka młodego dyplomata, — porzuci męża. Jest w przededniu zostania żoną szlachetnie urodzonego kochanka. Do uroczystego aktu potrzebne jest tylko przyzwolenie dawnego męża, który gdzieś zniknął, przepadł. Zapewne będzie stawiał opór, może zażąda wielkiego okupu?... Nie, — gdy się zjawi, po-



Naprawa zegara na wieży Zamku Królewskiego w Warszawie.

prosi tylko o chwilę rozmowy sam na sam... I płocha Manon dowie się, że kawaler de Grieux, jeśli kradł, to dla niej. — by jej u stóp składać brylanty i perły. Awanturniczą duszę młodej kobiety wzruszy mędrza i rozpacz opuszczonego mężczyzny, — miłość, zdolna do występku i zbrodni. Pożegna się z wytwornym dyplomata, pójdzie w daleki świat ze swoim hrabią rumuńskim. Czy jeszcze kiedyś znów z nim się nie zostanie?

Na to pytanie nie daje odpowiedzi p. de Croisset. Starą i piękną bajkę wtoczył w ramy konwencyonalne i eleganckie. Gdy ozwie się sentyment, na krótko, na bardzo krótko, mamy wrażenie, że to abbé Prevost do nas przemawia. Sztuka jest nawskroś teatralna, bez pretensji do literatury i do życia, ale napisana zręcznie, interesuje. Zwłaszcza, że graną jest koncertowo przez świetny zespół, który stanowią w głównych rolach p. Szyllinzanka i pp. Frenkiel, Junosza i Śliwicki. Wystawa raz i prowincjonalną tandetą.

S. K.

Dziesięcioletni jubileusz Kursów Pedagogicznych J. Miłkowskiego.





BETHMANN - HOLLWEG, kanclerz niemiecki, na posiedzeniu parlamentu powiedział: „Niemiecki mają słusze, którzyby się zawahali użyć przeciw nieprzyjacielowi jakiegokolwiek środka skracającego wojnę, powinni być powieszony“.

BRIAND, prezes ministrów francuskich na ataki lewicy parlamentarnej co do pokoju zakomunikował że: „Myśl o zawarciu pokoju jest poniżeniem, prowokacją, haibą dla pamięci zmarłych“.

Dr. J. BRUDZIŃSKI, został zatwierdzony na stanowisko rektora uniwersytetu warszawskiego na rok szkolny 1916-17.

Prof. St. PATSCHKE, został zatwierdzony na stanowisko rektora politechniki warszawskiej na rok szkolny 1916-17.

WŁADYSŁAW BUKOWIŃSKI, znany poeta, rozpoczęła w Tow. Kursów Naukowych wykłady o Słowackim, Krasieńskim i współczesnej poezji polskiej.

Zygmunt Balicki.

Nad Nową śmiercią nagłą umarł jeden z najwybitniejszych, najenergiczniejszych i pod pewnym względem najszcześliwszych polityków naszych. Rozpocząwszy swą agitacyjną działalność w czasach najsroźszego ucisku i najzajadłego tropienia wszelkiej swobodniejszej myśli, dość przy całej swej energii giętki, aby wy cz u w a ć zmianę potrzeby chwili, doczekał się on tego przynajmniej tryumfu, że



Zygmunt Balicki.

ruch, który wraz z kilku innymi (Dmowski, Potocki, Popławski), zapoczątkował, pozyskał sobie bardzo szerokie koła społeczeństwa i przeobraził się w partię narodowo-demokratyczną, przez czas pewien, lat kilka, dominującą swemi ideała-

m i metodami nad całem naszym politycznym życiem. Balicki był w początkach swej działalności socjalistą, dość mocno nawet zarażony rosyjskim radykalizmem socjalistycznym. Na emigracji, w Zurychu, Genewie i Monachium, zmienił się, socjalizm jednocząc z narodowymi ideałami, w myśl idej Limanowskiego a pod wpływem Jeża i jego „Skarbu Narodowego“. Po 1905 roku cały ten ruch, już doskonale zorganizowany i sprzężenie sterowany, przeciwstawił się socjalizmowi naszemu, wojującemu strejkami powszechnymi i brauningami bojówek. Do Dumy, otwartej w 1906 roku, narodowi demokracji wprowadzili 36-ciu swoich posłów, nie zostawiając żadnej innej partii choćby jednego mandatu.

W tym czasie Balicki osiedlił się w Warszawie i brał czynny udział w robotach partyjnych, jako najwybitniejszy członek sztabu, usiłującego z Warszawy prowadzić polską politykę w Petersburgu. Do Dumy nie dążył jednak nigdy. Publicystyce się oddał, redagował partyjny miesięcznik „Przegląd Narodowy“, inspirował narodowo-demokratyczną „Gazetę Warszawską“ i pracował nad studjami społecznymi. Był to teoretyk partii. Jego „Egoizm narodowy wobec etyki“ wiele dyskusi i trzech wydań się doczekał. Balicki, człowiek partyjny par excellence, przeprowadzić pragnął tezę, iż egoizm narodowy nie tylko jest kompasem dla polityki narodowej, ale i za sankcye służyć może dla moralnego postępowania jednostki. Wydał też bardzo obszerne i bardzo pracowite dzieło „Psychologia społeczna“, w którym zjawiska socyalne, mniej

naukowo poznane, starał się ukłasyfikować wedle lepiej zbadanych podstaw psychologii. Ani publicystą, ani uczonym wybitnym nie był, nie posiadał też większego daru wymowy; był przedewszystkiem agitator i organizatorem, śmiałym i zręcznym, wytrwałym przytem i konsekwentnym. Szansa mu nieraz sprzyjała; udało mu się uniknąć mordęgi więzienia i zesłania za te „przestępstwa“, które tak srogo rosyjskie prawo i bezprawie karze; wywinął się z opresji policyi austriackiej, tak bezwzględnej w swoim czasie dla socjalistów z zaboru rosyjskiego; i na dobre z więzieniem poznał się dopiero za „konstytucyjnych czasów“, gdy skazano go na osiem miesięcy zamknięcia za drobne przestępstwo prasowe.

Balicki odbywał wszystkie ewolucje, tak mnożąc, wraz ze swoją partją i przeszedł od radykalnej myśli opozycyjnej do oportunistu okolicznościowego; rewolucyjny działacz w młodości, znalazł się w końcu na samym skraju prawicy naszego politycznego organizmu.

R.



Od Administracji.
Upraszamy o wczesne nadsyłanie przedpłaty na kwartał IV-ty w celu uniknięcia zwłoki w wysyłce pisma.

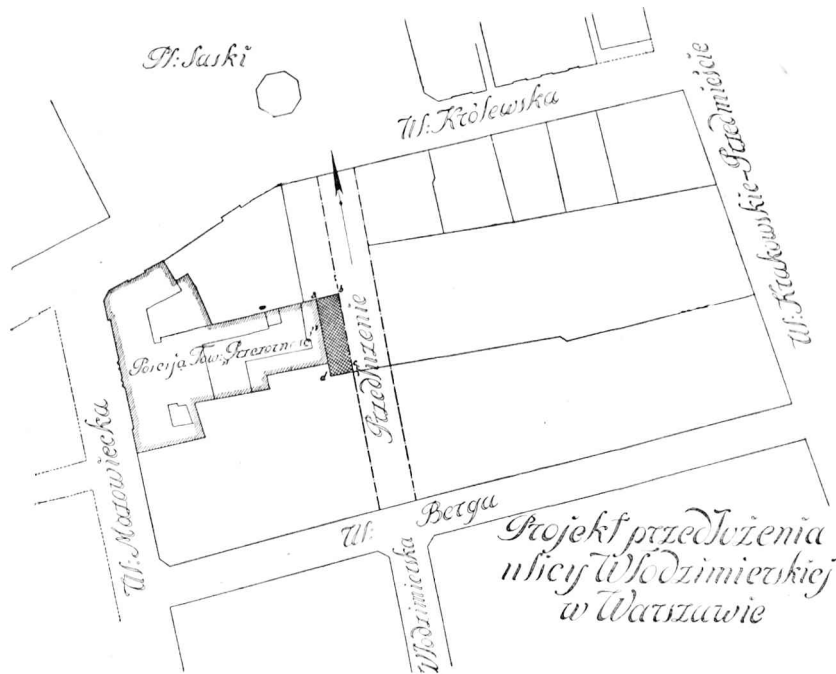
Alfreda Konara
„Młodość panny Mani“ powieść Rb. 2.00
„Jesień“ „ „ 1.60
Do nabycia we wszystkich księgarniach

O przedłużeniu ulicy Włodzimierskiej.

Architekt Stanisław Grochowicz zaprojektował przedłużenie ulicy Włodzimierskiej, przy ewentualnej przebudowie pałacu im. Kronenberga na zbiegu ulic Królewskiej i Mazowieckiej. Jest to sprawa, mogąca zainteresować szerokie warstwy ludności Warszawy. Leży ona na sercu nam wszystkim, gdyż chodzi tu o wygląd artystyczny naszego miasta. Z racji tej zwróciliśmy się do architekta, St. Grochowicza, który projekt swój omawia w ten sposób:

„W roku ubiegłym Towarzystwo Ubezpieczeń „Przezorność“ ogłosiło konkurs architektoniczny na wystawienie dla swych celów na własnej posesyi odpowiedniego gmachu. Gmach ten projektowano, podług programu, w podwórzu posesyi pałacu bar. Kronenberga, nabytej przez Towarzystwo, przy zbiegu ulic: Królewskiej i Mazowieckiej w Warszawie. Konkurs rozstrzygnięto w marcu r. b.

Wychodząc z założenia, że gmachy tego rodzaju powinny być ozdobą miasta i że komunikacja w śródmieściu musi być dogodna, złożyłem po za konkursem, pod adresem Koła Architektów, elaborat i plan sytuacyjny tej części miasta, kreśląc na nim myśl przedłużenia ulicy Włodzimierskiej. Przedłużenie, skierowane w stronę Placu Saskiego, od ulicy Berga do ulicy Królewskiej, pokazuje w planie, że tyły posesyi Towarzystwa „Przezorność“ prawie dochodzą do ulicy Włodzimierskiej. Nabycie około 1,000 kwadratowych łokci placu (fig.



a b c d) od sąsiada da Towarzystwu możność uzyskania posesyi frontowej przy przedłużonej ulicy Włodzimierskiej.

Korzyści, jakie z przedłużenia ulicy wyżej wspomnianej dla zainteresowanych i dla miasta powstaną, są jasne i nie potrzeba na to przytaczać dowodów. W chwili odpowiedniej, gdy Rada m. st. Warszawy przystąpi do spraw regulacji miasta — przedłużenie ulicy Włodzimierskiej prawdopodobnie stanie się faktem i należy tylko życzyć, ażeby strony zainteresowane: Magistrat i właści-

ciela-sąsiedzi, sprawę wzajemnie sobie ułatwili“.

Czy projekt ten znajdzie zastosowanie — odpowiedzą koła kompetentne w tej materii. W każdym razie, jeżeli rzecz ta zasługuje na realizację, należałoby się pośpieszyć z decyzją. Splantowanie, regulacja i zabrukowanie tego przedłużenia ulicy Włodzimierskiej może dostarczyć pracy kilkuset robotnikom i praca ta może być pożyteczną dla naszego miasta. L.

Pamiętajcie o wpisach szkolnych.

Wszelkie ofiary przyjmuje Administracja „ŚWIATA“ Zgoda № 1.

ARAGO ST. GÓRSKIEGO
PEWNY NA WYNIŚCZENIE
ZDAĆ WSZĘDZIE ODCISKÓW

Skład Win i Restauracja

I. Lijewski i S-ka

Krakowskie - Przedm. № 8.

SPECYALNOŚĆ: 9914

Stare wina Węg. dla Chorych i Rekonwalescentów, wszelkie gat. win zagranicznych oraz wina mszalne.



Kursy koronkarstwa i guzikarstwa ręcznego

prowadzone są przy ulicy Kruczej № 37 m. 9 (we wtorki, czwartki i soboty od 10 rano do 2 po poł. i od 4 do 6 wieczorem. Opłata 15 kop. za godzinę. Młodzież niezamożna może odróbić. Tamże wzory i kółka

Były pracownik kolejowy chory na gruźlicę błaga o pomoc, pragnie pozostać jakiś czas w Otwocku. Ofiary prosimy składać w Adm. dla Edw. Kobiela, lub Tamka 48 m. 9.

Restauracja przy Hotelu Victoria ulica Jasna Nr. 24.

Po gruntownym odnowieniu została otwarta. Kuchnia wykwinna ceny przystępne. — Obiady z 4-ch dań Rb. 1 kop. 50. Kolacje ala carté. Wieczorem koncert — do Gabinetów wejście z bramy. W niedziele i święta podczas obiadów koncert.
Z poważaniem S. Stradecki.

KAZIMIERZ EHRENBERG

CZASY TERAŹNIEJSZE

Cena rubli 2.20 z przesyłką 2.50.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Octy do marynat

specjalnie przygotowane
poleca Fabryka **K. WILANDER** Piękna № 30.